

Sprawa Stanisława ze Szczepanowa – koniec potężnego władcy i początek legendy świętego biskupa wobec faktów historycznych w zbiorowej pamięci

Dominik Karcz

Akademia Ignatianum w Krakowie

ORCID 0000-0002-1923-0944

Abstract

The case of Stanislaus of Szczepanów – the end of a mighty ruler and the beginning of a holy bishop's legend in the light of historical facts in collective memory

The paper depicts a tragic quarrel between bishop Stanislaus and a powerful monarch Bolesław II the Generous in the 11th century. The repercussions of this event shook the very foundations of the state and led to the exile of the ruler who had immersed himself in foreign affairs and, curiously enough, had been a great benefactor and a generous donor for the Polish Church. The bloody outcome of this confrontation came to be a fertile ground on which the legend of Stanislaus was to thrive. The legend would soon place him next to central figures of the reborn kingdom of Władysław I the Elbow-high who needed a new interpretation of homeland's history in the aftermath of the unprecedented coronation in Cracow. Stanislaus' hagiography is being born slowly and it is evidently shaped by political and social demand. Humble beginnings and harbingers of this process perceptible in the 12th century turn into a widespread phenomenon in the following dec-

Dominik Karcz, mgr; absolwent studiów historycznych na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie; nauczyciel dyplomowany historii i wiedzy o kulturze w Liceum Ogólnokształcącym "Radosna Nowina 2000" w Piekarach; od 2017 roku jest uczestnikiem studiów doktoranckich Instytutu Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie; od 2010 roku współorganizuje Akademię Siemaszki – inicjatywę popularyzującą wiedzę uniwersytecką wśród młodzieży szkół średnich; prowadzi badania nad dziejami materialnymi i duchowymi Krakowa ze szczególnym uwzględnieniem krakowskiego Kazimierza, a także nad fenomenem miejsca w pamięci kulturowej i historycznej.

dominik_karcz@op.pl

*Facta Ficta Journal
of Narrative, Theory & Media*

ades. Eventually, thanks to Wincenty Kadłubek's narrative and the work of Wincenty of Kielcza it was in 1253 that the canonization of Stanislaus could take place. Stanislaus' road to the altars is juxtaposed by the author with a hypothetical reconstruction of the events offered by historians. Finally, it is against this background that he pictures a tremendously drastic fall of the monarch as well as other accompanying circumstances. It can be observed that the evaluation of the king was not univocal at first, which is moreover substantiated by the oldest written source connected with this event – Gallus Anonymous' chronicle which came into existence 30 years later. Initially, the faults and reasons were proportionate. However, the emerging legend of saint Stanislaus, as the text shows, keeps distorting and dehumanizing the monarch making him into a thoughtless, heinous hothead who dared to raise his hand at the world of values represented by the bishop. In a considerable measure it is the upshot of interpretations imposed by 13th century standards. The paper draws on research by renowned experts in the field such as Marian Plezia and Tomasz Grudziński. They were trying to recapitulate and introduce order onto our knowledge of this crucial episode in our history, thoroughly analyzing all available written and iconographic sources as well as debris of potential oral traditions.

Keywords: Cracow, story of the Church, Saint Stanislaus, Skalka, Bolesław the Generous

Wprowadzenie

Dramatyczny spór króla Bolesława z biskupem Stanisławem, zakończony tragicznym finałem, to niewątpliwie centralny moment historii polskiego średniowiecza. Jego konsekwencje zdecydowanie wykraczają poza wiek jedenasty, stając się wykładnią rozumienia i postrzegania dziejów narodowych praktycznie w każdym stuleciu. Śmierć krakowskiego biskupa jest w naszej historiografii punktem odniesienia dla kolejnych etapów istnienia polskiej wspólnoty politycznej (Grudziński 2010: 159-189). Jej upadek i niepowodzenia odczytywane były długo jako kara za brutalny i świętokradczy postępek króla, natomiast triumfy traktowano jako efekt męczeńskiej ofiary i orędownictwa świętego (Plezia 1962: 27). Dodatkowo potencjał, jaki niesie w sobie to starcie – *de facto* reprezentantów dwóch porządków, a więc władzy świeckiej i duchowej, sił, które strukturalizowały ówczesne społeczeństwo – jest olbrzymi. Jego skalę porównać można tylko z zabójstwem arcybiskupa Cantenbury, Tomasza Becketa, dokonany przez rycerzy monarchy angielskiego Henryka II w 1170 roku, od razu odnotowanym z ciekawością w Krakowie (Labuda 2000: 143-144). Choć w tamtym, chronologicznie późniejszym wydarzeniu reperkusje, również – co warto podkreślić – potężne nie doprowadziły do wygnania władcy, to jednak mocno zweryfikowały jego pozycję w państwie i ograniczyły ambitną królewską dyplomację (Zientara 1998: 198). W nagłej śmierci biskupa Krakowa kryje się olbrzymi impuls natury politycznej, religijnej, moralnej, symbolicznej, plastycznej, a także literacko-poetyckiej i po prostu – ludzkiej. Będzie się on realizował w kolejnych stuleciach, tworząc bogate archiwum wszelakich prac, opracowań, dzieł wybitnych ludzi nauki i kultury. Szczególnie mocno musiał wzburzyć świadomość człowieka średniowiecza, poszukującego stabilizacji ideowej w trudach codziennej egzystencji. Początkowo jednak opinie co do przy-

czyn tragedii musiały być podzielone, a kształtująca się pamięć historyczna, modelowana aktualnym zapotrzebowaniem społeczno-politycznym, miała przed sobą jeszcze długą drogę, zanim zbudowała legendę biskupa Krakowa, w której cieniu skarłowaciał potężny niegdyś król Bolesław. Obraz tych wydarzeń wraca w trzynastym wieku, ale, jak napisze Grudziński (2010: 162-163), role zostały już rozdane, społeczna sympatia przydzielona, dydaktyczno-profetyczny wymiar wytyczony. Warto odtworzyć moment, w jakim rodzi się kult świętego, a potem nakreślić etapy rozwoju jego legendy i chwili włączenia jej w wielką opowieść o historii Polski. Jest to pasjonujące zadanie, któremu poświęciło się wielu zasłużonych badaczy (Grudziński 2010: 169-189), wymieniając chociażby jednego z największych polskich mediewistów Gerarda Labudę (2000), któremu przyszło w udziale podsumować pewien etap badań. Analizy tego historyka zapoczątkowały kolejne publikacje, niekiedy nawet polemiczne względem jego ustaleń. To on jednak ostatecznie podważył udział Stanisława w rzekomym buncie juniora Władysława Hermana, wspieranym przez nieprzyjaciół zewnętrznych króla Bolesława (Labuda 2000: 75-76). Ta interesująca debata odkrywa przed nami rozmiar podjętego wysiłku, wprost proporcjonalny do wagi tego odległego zdarzenia dla historii Polski. Wiedzie ona w głąb naszych dziejów; od ekspiacyjnych pielgrzymek władców na Skalkę, poprzez hagiografię Wincentego z Kielc, tekst kroniki Kadłubka, dalej, pośród pierwocin ustnej tradycji, uchwytnej może w tekście epitafium na grobie Świętego, aż do wnętrza jego relikwiarza. Marian Plezia ten ostatni artefakt uważa za autentyczny, przytaczając interesującą argumentację:

Wszystko więc przemawia za tym, że czaszka przechowywana na Wawelu w relikwiarzu królowej Elżbiety ma za sobą legitymację nieprzerwanej tradycji, sięgającej czasów śmierci człowieka, do którego należała. [...] relikwie fałszowano wtedy, gdy można je było podać za – i ewentualnie spieniężyć jako – szczątki znanego i powszechnie czczonego świętego, co w Krakowie przed kanonizacją nie miało miejsca. Po wtóre zaś, wobec wcześniej uznanej (co najmniej od czasów Kadłubka) legendy, że rany zadane świętemu cudownie się zrosły „bez śladów blizn”, nie podstawiono by chyba czaszki z widocznymi na niej, nawet dla niefachowców, obrażeniami (mamy na myśli wyraźny ślad ciosu w tyłogłowie) (Plezia 1999: 74).

W czternastym wieku kult świętego Stanisława jest jednym z fundamentów nowego mitu założycielskiego odrodzonego państwa Władysława Łokietka, konsekwentnie budowanym, uwzględniającym ambicje Krakowa i narrację polityczną wątlego jeszcze królestwa. Jego wskrzesiciel koronuje się przecież na wawelskim wzgórzu po raz pierwszy w 1320 roku, łamiąc przy tym monopol Gniezna na ten prestiżowy i uroczysty akt, w chwili za-

grożenia zewnętrznego w postaci presji potężnych sąsiadów i niepewności co do sytuacji wewnętrznej. Potrzebuje więc nowych symboli, idei czy emocji, które przekonają poddanych, że warto wspierać jego poczynania, bo towarzyszy im szczególna opieka świętego, pierwszego rodaka orędującego za piastowską spuścizną z wyżyn Królestwa Niebieskiego. Jest to jednak już ukształtowana wersja legendy Stanisława, spełniająca zapotrzebowanie propagandowe w ówczesnej sytuacji politycznej. Łokietek mógł być przekonany o rzeczywistych zasługach Stanisława, czemu dawał wyraz modląc się o wstawiennictwo męczennika w kluczowych momentach swego panowania, jak chociażby bitwy pod Płowcami (Strzyż 2009: 162-163).

Związek Stanisława z odrodzonym królestwem najpełniej i najbardziej czytelnie manifestuje się w relacjach z osobą monarchy, w jego pobożności, akcentującej rangę biskupa męczennika (na przykład poprzez różne fundacje), w fakcie bliskości rezydencji królewskiej i relikwii świętego w Katedrze, oraz – oczywiście – w przebiegu ceremoniału koronacyjnego. Trudno o bardziej nobliwe miejsce dla oddania szacunku i podkreślenia roli Stanisława niż moment, gdy na gestach i symbolach przyszłego władcy tak mocno skupia się uwaga wszystkich. Jest ona analizowana i odczytywana, ale przede wszystkim utrwalana w pamięci historycznej wspólnoty. Ten ostatni aspekt jest najbardziej fascynujący, bowiem co najmniej od progu nowożytności królowie-elekcji odbywają procesje pokutne na Skałkę tuż przed aktem swojej uroczystej intronizacji (Jagosz 1999: 74-90). Odtwarzają w ten sposób dramat z jedenastego wieku w niemal literalnym sensie, gdyż podążają za relikwiarzem głowy Stanisława (Kołpak 2014: 99), publicznie kajając się za mord dokonany przez ich poprzednika. Wielkie zasługi dla poznania tego tematu ma Michał Jagosz (1999 : 39-123), który zrekapitulował naszą wiedzę o tym kulturowym zjawisku, obecnym w ceremoniale koronacyjnym do samego końca trwania szlacheckiej (już w wtedy) państwowości. Cenne są również jego spostrzeżenia odnośnie oprawy liturgicznej czy kanonu śpiewanych pieśni kościelnych. Procesja ekspiacyjna, co zrozumiałe, miała głównie charakter przeżycia religijnego, choć w gruncie rzeczy pełniła ona wówczas również istotną rolę polityczną, społeczną i propagandową. Na ten fenomen próbowano patrzeć nawet pod kątem tak zwanej geografii sakralnej, skoro każda procesja – siłą rzeczy – integruje konkretne punkty topograficzne miasta z czasem i bohaterami, do jakich się odwołuje (Kołpak 2014 : 93-99). Jej trasa, obejmująca przystanki w postaci kościołów czy kapliczek, staje się w oczach uczestników sceną teatralną dla przypominanego historycznego dramatu. Ma on wywołać ponadczasową duchową refleksję i aktualną moralną naukę, w jakiej partycypuje nawet król. Widać to w scenariuszu procesji stanisławowskich, które stanowiły już jednak dojrzałą, utrwaloną autorytetem kanonizacji formę upamiętnienia męczennika.

Warto wszelako rozważyć, jakie jednak były początki kultu biskupa krakowskiego z jedenastego wieku i jak na tle rodzącej się legendy świętego duszpasterza Polski rysował się koniec potężnego władcy. Pamiętać tu trzeba, że dotyczy to monarchy, który prawie przez całe swe panowanie z powodzeniem prowadził ambitną polityczną rozgrywkę na rozległym terytorium, obejmującym niemal wszystkie sąsiednie stolice, do tego żarliwego i wiernego popiecznika papieża, a także hojnego dobroczyńcy Kościoła.

Możliwe tło dramatu

Próbie rekonstrukcji rzeczywistych wydarzeń z końca lat siedemdziesiątych jedenastego wieku utrudnia oczywiście brak źródeł, jakie zrelacjonowałyby tło i przebieg sporu. Imponujący jest wysiłek wielu wybitnych historyków, którzy dokonując egzegezy skąpych danych, a także wykorzystując własną wiedzę oraz intuicję, zdołali odtworzyć możliwy scenariusz wypadków. Nie było to łatwe zadanie ze względu na dynamiczny w trzynastym wieku rozwój kultu Stanisława – świętego już od 1253 roku – który zniekształca niemal całkowicie obraz konfrontacji biskupa z władcą i jej prawdziwe okoliczności. Prawdopodobny przebieg trzeba pokrótce zrelacjonować, by łatwiej na tym tle wskazać moment narodzin początku legendy świętego oraz przeanalizować upadek króla w pamięci potomnych.

Dwa najważniejsze źródła, którymi dysponują badacze, a więc kronika Galla Anonima z dwunastego wieku i Wincentego Kadłubka z trzynastego lub przełomu dwunastego i trzynastego wieku, powstały po zdarzeniu, więc bazować muszą na istniejących przekazach ustnych i tradycji czy raczej tradycjach (Labuda 2000: 86-95). Uformowały się one na dworze, w środowisku katedralnym, choć może również istniała narracja rodów małopolskich zaangażowanych w wygnanie Bolesława, które doświadczyły wcześniej jego gniewu. Oczywiście nie bez znaczenia są w nich także okoliczności polityczne, klimat kulturowy, w jakich powstały, jak również osobowości oraz motywacje autorów. Dwa *Żywoty* Stanisława autorstwa dominikanina Wincentego z Kielc, powstałe przed kanonizacją i po niej w wieku trzynastym, są istotnym zapisem najpierw oficjalnych informacji o przyszłym świętym (*Żywot mniejszy*), a potem wplecenia już jego hagiograficznej biografii w historię Polski, która dzięki przelanej krwi niewinnego biskupa stanie się na powrót silną monarchią (*Żywot większy*), co zostało zapowiedziane wcześniej. Dla samego opisu przypuszczalnego przebiegu sporu ostatnie z wymienionych źródeł mają mniejsze znaczenie, choć jak słusznie wykazał Marian Plezia (1962: 19-30), są również skarbnicą interesujących informacji i poszlak badawczych.

Sam akt zabójstwa, jak się wydaje, był efektem co najmniej kilkuletnich wcześniejszych napięć. Pierwotnie przecież Stanisław musiał cieszyć się książęcym zaufaniem i sympatią, skoro decyzją Bolesława powołany został na krakowski tron biskupi (Grudziński 2010: 128-133), a więc na diecezję będącą najważniejszym ogniwem polskiej struktury kościelnej od lat, która szczęśliwie przetrwała tragedię buntu ludowego i szczyła się posługą hierarchów przewodzących całej chrystusowej wspólnotie (jak choćby Aaron) w państwie. Można by zatem biskupa Stanisława uznać za współpracownika władcy, a relacje między nimi w najlepszym wypadku określić jako pozbawione negatywnych emocji. Wszystko zmieniło się w momencie ukształtowania się imponujących książęcych planów dotyczących modernizacji polskiej administracji diecezjalnej. Temu zapewne głównie służyła wizyta papieskich legatów w Polsce w 1075 roku (Grudziński 2010: 132). Książę dostał zgodę na stworzenie nowej mapy biskupstw i, co najważniejsze, wybrano oraz wyswięcono arcybiskupa w Gnieźnie. Nie został nim jeden z najbliższych jego współpracowników, biskup stołecznego Krakowa, Stanisław. W tym fakcie Grudziński (2010: 135-137) i inni badacze doszukują się genezy późniejszego dramatu. Miałby on w takim razie również podłoże natury ambicjonalnej i psychologicznej. Od czasu przebadania czaszki z wawelskiego relikwiarza wiadomo, że jeżeli uznamy tę relikwię za autentyczną (Plezia 1999: 74), to Stanisław miał około czterdziestu lat w momencie śmierci, zaś król Bolesław był w 1079 roku niewiele młodszy. Byłaby to więc rywalizacja niemal rówieśników, ludzi ambitnych, przekonanych o swoim wyjątkowym znaczeniu, wierzących w swe racje, podparte bogatym doświadczeniem życiowym. Można przypuszczać, że brak nominacji arcybiskupiej był dla Stanisława sporym zawodem, choć nie był to pierwszy przypadek w naszej historii, gdy pewny wydawałoby się, kandydat na metropolitę, nie został wybrany. Dodatkowo relacje zostały nadpsute przez późniejszą korektę granic diecezji. Nie są znane dokładne plany Bolesława i choć wiadomo, że ostatecznie powstała zaledwie jedna nowa diecezja w Płocku, to wydaje się prawdopodobne, iż największa diecezja krakowska musiała zostać okrojona terytorialnie. Może to właśnie biskup miał zablokować powstanie kolejnych podmiotów na przykład w Sandomierzu (Grudziński 2010: 134-135). Stanisław mógł odebrać fakt pomniejszenia obszaru swego biskupstwa jako kolejny krok na drodze degradacji prestiżu i dóbr materialnych, tym bardziej, że poszły za tym uposażenia dla poszczególnych diecezji – niezwykle ważny moment reformy kościelnej Bolesława, w którym mógł on pokazać swoje sympatie czy antypatie do konkretnych biskupów. Tajemnicą pozostanie, jaki był jego stosunek do biskupa Krakowa w trakcie tych nadań, ale późniejsze wydarzenia zdają się potwierdzać fakt, że napięć nie zdołano załagodzić. Miały one także dotkliwe konsekwencje dla drugiej ówczesnej potężnej siły politycznej, czyli

możnowładztwa. Przeżywało ono już momenty dziejowego triumfu, kiedy to kilkadziesiąt lat wcześniej, po wygnaniu młodego Kazimierza Odnowiciela, praktycznie podzieliło między siebie władztwo pierwszych Piastów, udowadniając – choćby przez działalność Miećława (Wyrozumski 1999: 103-110) – że potrafi zdecydowanie i brutalnie zadbać o swe partykularne interesy. Decyzje o nadaniach Kościołowi znacznych dóbr ziemskich przedstawiciele ambitnych rodów mogli uznać za niemiłe zaskoczenie i uszczuplenie swoich możliwości ekspansji. Pamiętać trzeba, że na pewno poparcia w tym środowisku nie przynosiła władcy również jego polityka monetarna, opierająca się na wprowadzaniu do obiegu dużej ilości zepsutego pieniądza (Nowak 2014: 187-188). Do tego miała miejsce kwestia, która była dla możnowładztwa groźna, wyraźnie naruszając kruchą – jak się okazało – strukturę feudalnych zależności. Była to królewska koronacja Bolesława, zmieniająca diametralnie społeczną strukturę w państwie i na nowo ustalająca polityczną hierarchię. Oczywiście porządek feudalny trwał dalej, jednak zdecydowanie mocniejsza względem poddanych była pozycja króla, niż choćby i najbardziej potężnego wcześniej księcia. Może też dla samego nowego monarchy fakt bycia zaledwie trzecim koronowanym Piastem w dotychczasowej historii politycznej wspólnoty miał istotne psychologiczne znaczenie. Cechy charakteru Bolesława zdawały się potwierdzać to przypuszczenie. Zapewne nie tylko Stanisław miał mieszane uczucia w Gnieźnie w 1076 roku, jeżeli uczestniczył w tym wydarzeniu (co jest prawdopodobne). Funkcję królewskiego koronatora pełnił oczywiście nowy arcybiskup. Nie wiadomo czy król miał świadomość rodzących się obaw i zagrożeń. Grudziński (2010: 142-143) sugeruje, że druga wyprawa kijowska w 1077 roku miała na celu pośrednio rozładować sytuację, dając rycerstwu i możliwym szansę na zdobycie bogatych łupów i dodatkowe profity – chociażby w postaci jeńców wojennych. Jeżeli władca liczył na podobne rezultaty, doznał rozczarowania, bowiem wyprawa stała się katalizatorem negatywnych emocji i wzajemnych animozji. W jej trakcie wybuchły w Polsce, niejasne dla nas, napięcia społeczne (Labuda 2000: 99-102), które doprowadziły do dezercji rycerstwa, zaniepokojonego losem swych majątków i rodzin. Kadłubek wśród motywów nagłego powrotu uczestników wyprawy mocno akcentuje słynny wątek niewiernych żon, które miały ze służbą zdradzać nieobecnych mężów. Wydarzenia kijowskie doprowadziły do otwartego już w zasadzie sporu i miały decydujące znaczenie dla jego dalszego rozwoju. Zapewne to właśnie gdzieś pod Kijowem musiały zderzyć się ambicje i wizja Bolesława (być może dotycząca despotycznego panowania) oraz racje arystokracji ziemskiej, świadomej swej siły. Cechy charakteru Bolesława na pewno nie pomogły w rozładowaniu sytuacji. Warto przywołać konstatację Nowaka, który w swoim popularnonaukowym opracowaniu *Dzieje Polski* zwrócił uwagę na złowrogą rolę Rusi jako pewnej odmiennej kultury politycznej, której fascynacji mógł ulec polski król:

[...] poczucie mocy, jakie przynosić mogło Bolesławowi spojrzenie na własny (ciasny) kraj i jego poddanych z perspektywy wielkiego państwa nad Dnieprem, które leżało u jego stóp. Rządzić z tej ruskiej perspektywy Polską – to pokusa nas najbardziej w tym miejscu interesująca [...]: tam w Kijowie, na wschodzie, widział swoją wielkość (Nowak 2014: 192-193).

Kultury – należy dodać – w jakiej panujący zdecydowanie i wyraźnie artykułuje swoje żądania i nie toleruje sprzeciwu. W tym kontekście być może wybór ikonografii na monetach masowo bitych za czasów Bolesława nie jest przypadkowy i staje się pewnym zapisem politycznych ambicji króla. Znajdują się na nich bowiem trzy kopuły przypominające wschodnie cerkwie, symbol właśnie tego świata honorującego władzę nieznoszącą żadnego społecznego sprzeciwu. Refleksja ta jest niezwykle interesująca, aczkolwiek oczywiście nieweryfikowalna (Nowak 2014: 193). Konflikt przybiera na sile po powrocie władcy do kraju, gdy zaczyna on zdecydowanie karać nielejalnych dezertów, którzy już zdążyli pogodzić się z niewiernymi małżonkami oraz rozprawić z czeladzią i wystąpieniami chłopskimi. Jak przypuszcza Labuda (2000: 101-102) ich odwetowa akcja mogła uderzyć też w ludność zależną sądowo czy ekonomicznie od króla, co dodatkowo wzmoгло oburzenie monarchy. Nie wiadomo, czy Stanisław do tej pory w jakikolwiek sposób uczestniczył w rozgrywających się wydarzeniach, czy może był tylko biernym ich obserwatorem. Nie jest znany fakt jego powiązań z oponentami króla (Bielak 2011: 155-158), ale pewne jest jedno: że to na nim skoncentrował się Bolesław. Oznaczałoby to, że biskup musiał czynnie wystąpić przeciw panującemu, co ów uznał za zdradę i postanowił srogo ukarać. Wyraźnie akcentuje to Gall w swoim przekazie, pokazując spór w kontekście prawno-państwowym, gdzie winni są obaj adwersarze (Grudziński 2010: 98-109). Wskutek tego biskup ginie – bądź na Skałce, bądź, co niektórzy uważają za bardziej prawdopodobne, na dziedzińcu wawelskiego zamku. Być może w tak spektakularny sposób król chciał pokazać opinii publicznej, że zniweczy każdy spisek i każdego przeciwnika niezależnie od jego rangi społecznej, pochodzenia i urzędu. Gwałtowność tych zdarzeń może dowodzić też, jak sugerują niektórzy badacze, jakiejś osobistej urazy żywionej wobec biskupa. Mogła nią być stworzona przez kogoś z prześladowanych plotka o tym, że żona króla zdradzała go ze Stanisławem (Bielak 2011: 159-161). Tłumaczyłoby to zagadkowe trudności u Galla w relacjonowaniu tych wypadków, oraz fragmenty u Kadłubka, w których przytoczone zostają ustami przeciwników Stanisława krytyczne opinie o nim jako rozpustniku („badacz lędźwi”). Śmierć biskupa mogła być zatem manifestacją determinacji i siły, ale równocześnie zemstą. Niezależnie od tego, jaki był powód działań Bolesława ich skutek okazał się odwrotny od zamierzonego, albowiem scementował mal-

kontentów i uzmysłowił im, że walka toczy się na śmierć i życie, a porozumienie stało się już niemożliwe. Choć nie ma pewności, że te dwa fakty, czyli spór z biskupem i bunt możnowładztwa, były ze sobą w jakiś sposób powiązane. Wkrótce pozbawiony oparcia władca, w otoczeniu najbliższej rodziny i niewielkiej grupy popleczników, zmuszony został do opuszczenia Krakowa i udania się na banicję do Węgier. Tam właśnie zmarł zarówno on, jak i, kilka lat potem, już na dworze rządzonym przez Władysława Hermana, także jego jedyny dziedzic, Mieszko (Wyrozumski 1999: 122).

Obaj adwersarze zginęli, ale ich historia zaczyna żyć własnym rytmem kształtowanym przez polityczne i społeczne okoliczności wieku dwunastego i trzynastego. Rodzi się legenda biskupa-męczennika, której wielkim propagatorem jest mistrz Wincenty Kadłubek. Jednak kiedy analizuje się źródła chronologicznie, wówczas wyraźnie widać, że pierwotnie kontekst konfliktu postrzegany był na płaszczyźnie, jak już wspomniano, formalno-prawnej, choć oczywiście podlegał on również ocenie moralnej. Gall Anonim, który pisał kronikę około trzydziestu lat po zdarzeniu zasugerował, że wina leżała po obu stronach (Bielak 2011: 158) i w zasadzie mamy do czynienia ze zbyt brutalną, nerwową, może nawet nieprzemyślaną decyzją króla. Pamiętać tu trzeba, że pierwszy dziejopisarz naszej historii wychowany był w zachodniej kulturze norm prawnych, zdecydowanie bardziej skodyfikowanych niż lokalne polskie praktyki jedenastego i początku dwunastego wieku. Zaakcentowany tu został aspekt zemsty za udział w buncie czy spisku przeciw Bolesławowi. Terminy „traditor”, „pro traditione” użyte wobec Stanisława, pojawiają się ogółem na kartach gallowej kroniki trzynaście razy, w tym aż sześciokrotnie oznaczały udział w buncie, a zaledwie trzykrotnie opisywały kontakt z wrogami zewnętrznymi państwa lub panującego (Grudziński 2010: 106-107). Nadmienić należy, że bunt można tu rozumieć w szerszym kontekście, bardziej charakterystycznym dla czasów średniowiecznych, a więc jako wszelką nielojalność wobec monarchy. Jest też informacja o obcięciu członków biskupa (*truncatio membrorum*), która zdaje się dowodzić, że mogłaby to być kara wymierzona za zdradę. Plezia zaznacza przy tym, że kara okaleczenia stosowana była także wobec pospolitych naruszeń prawa, co podtrzymują także inni badacze (Bielak 2011: 152-153):

[...] była to kara cielesna polegająca na okaleczeniu, a nie forma kary śmierci i że należy ją wyraźnie odróżniać od kary ćwiartowania, która jest chronologicznie późniejsza. Jest prawdą, że kara (zwłaszcza oślepienia) spotykała często przestępców politycznych, lecz wiadomo doskonale, że stosowano ją powszechnie także w wypadku przestępstw pospolitych, a zatem z samego rodzaju wymierzonej kary nic nie można wnosić o charakterze przewiny (Plezia 1999: 99).

Gall Anonim okazuje się bardzo oszczędny w relacjonowaniu tych wydarzeń, zaznaczając, że nie o wszystkim może napisać, oraz że istnieją różne wersje przytoczonych wypadków. Wydaje się, że kronikarz korzystał z dość rozbudowanej grupy informatorów, należących do zaprzyjaźnionych z Krzywoustym rodów możnowładczych (Awdańcy), przedstawicieli episkopatu czy pracowników kancelarii książęcej. Ważne jest jednak to, że w czasach, kiedy Gall tworzy swój zapis, nie ma jeszcze wyraźnych oznak kultu biskupa. Zapewne jego kaźń i kolejne po niej wydarzenia były wstrząsem dla współczesnych, aczkolwiek zdania, kto w tym sporze miał rację, musiały być mocno podzielone i wciąż jeszcze żyły osoby, które były świadkami zdarzeń. W związku z tym mogłyby one deprecjonować opowieść o kwalifikacjach moralnych i politycznych biskupa Krakowa, gdyby uznały, że odbiega ona od rzeczywistych wypadków. Może też nie bez znaczenia jest fakt, że donatorem i pracodawcą kronikarza był Bolesław Krzywousty, którego stryjem był Szczodry, co dla Galla mogło stanowić przeszkodę w rozwinięciu narracji, o czym Plezia pisze następująco:

A synem i następcą Władysława Hermana był Bolesław Krzywousty, główny bohater kroniki, ku którego chwale została ona napisana. Nic więc dziwnego, że wchodzenie w szczegóły tego, jakim sposobem stryj jego postradał koronę, a ojciec został władcą Polski, nie mogło leżeć w intencjach kronikarza. Była i druga przyczyna [...]. Wspomnieliśmy [...] o katastrofie Zbigniewa, którego młodszy brat wyzuł z ojcowizny, wypędził z kraju, a po powrocie z kilkuletniego wygnania kazał niebawem pochwyć i oślepić, co spowodowało śmierć okaleczonego. Analogie do upadku Bolesława Śmiałego były znowu bardzo nieprzyjemne (Plezia 1999: 80).

Narodziny i rozwój kultu świętego Stanisława

Jednak ten dość wyważony u Galla obraz proporcjonalnie oszacowanych racji i win (Bielak 2011: 158) powoli, już w dwunastym wieku, zaczyna się zmieniać. Jeszcze pod koniec lat osiemdziesiątych (1088 lub 1089)¹ ciało Stanisława, po egzekucji pochowane na Skałce, przeniesiono na wzgórze wawelskie. Zapewne złożone zostało ono w kościele św. Michała (Grudziński 2010: 160), gdyż Katedra hermanowska była wówczas w trakcie budowy, która zakończyła się konsekracją w roku 1142. Oczywiście prace nad kryptą św. Leonarda trwały już wcześniej i podyktowane były koniecznością wyrów-

¹ Według Mariana Plezi data ta nie ma solidnych podstaw źródłowych. Pojawia się w *Żywocie większym* (po kanonizacji) oraz *Roczniku krótszym*, ale ten w obecnej formie został zredagowany w trzynastym wieku.

nania gruntu pod przyszły kościół (Plezia 1999: 72). Wiadomo, że w 1118 roku odbył się w niej pochówek biskupa Maura, lecz wydaje się wielce wątpliwe, czy trzy dekady wcześniej istniały odpowiednie warunki logistyczne i techniczne, żeby zorganizować tam pogrzeb Stanisława. Niemniej jednak fakt, że szczątki biskupa znalazły się na Wawelu, może implikować przypuszczenie, że w gronie krakowskiej kapituły znajdowali się ludzie, którym zależało, żeby podtrzymać pamięć o nim. W połowie wieku dwunastego (po roku 1142) środowisko to wykonuje kolejny ruch dokonując translacji (czyli uroczystego przeniesienia) prochów do nowo wybudowanej katedry (lub jeśli uznamy, że trafiły tam jeszcze w jedenastym wieku w bardziej godnej jej miejsce) i nie ma powodu wątpić, że była to duża uroczystość kościelna z intencją, jak to napisze Grudziński:

[...] upowszechnienia i uaktualnienia [...] pamięci wśród ludności diecezji. Niezależnie od tego sam fakt przeniesienia szczątków do kościoła katedralnego, w którym na co dzień i od święta bywali nie tylko biskupi i kanonicy, ale także książę z rodziną i najprzedniejsi panowie krakowscy, rozumieć należy jako manifestacyjne uczczenie Stanisława przez duchowieństwo kapitulne i akceptację tego postępowania przez dwór oraz opinię możnych i rycerstwa (Grudziński 2010: 161).

Prawdopodobnie zaczyna się wówczas formować też ustny przekaz, wedle którego śmierć biskupa nie była tylko dramatycznym aktem, jaki przerwał gwałtownie okazałe panowanie Bolesława Szczodrego. W postaci Stanisława narracja ta zaczyna widzieć obronę pewnych chrześcijańskich wartości, na jakie zapalczywy władca dokonał zamachu. Może tej pamięci pomaga też trwający wówczas ostry spór polityczny, rozpoczynający okres rywalizacji książąt doby dzielnicowej. Mianowicie pierwszy senior Władysław Wygnaniec został zmuszony przez swych młodszych braci – którzy uzyskali wsparcie polskiej hierarchii kościelnej (Labuda 2000: 141) – do opuszczenia kraju. Koneksje rodzinne pozbawionego władzy *princepsa* były jednak potężne i sięgały wpływowego cesarskiego tronu, niebawem więc wysłany do Polski legat Gwidon obłożył jego przeciwników klątwą. Młodzi książęta i miejscowy Kościół potrzebowali więc argumentów w walce propagandowej ze starszym bratem i niemieckim klerem. Pomocna mogła okazać się historia, w której uprawnione przecież już kiedyś było wygnanie tyrana Bolesława przez młodszego brata Hermana (nawet jeżeli nie miał nic wspólnego z buntem), wspieranego przez szukające sprawiedliwości społecznej możnowładztwo. Taka wykładnia pasuje doskonale do wydarzeń połowy dwunastego wieku, jakie miały miejsce w Krakowie i nadało im pozorów legitymizacyjnych (Plezia 1999: 72). Nie jest pewne czy ta interpretacja jest właściwa, jednak nie jest wykluczone, że aktualna polityka mogła pomóc w podtrzymaniu pamięci o biskupie Stanisławie i jego kaźni.

Są też inne poszlaki sugerujące, że od połowy dwunastego wieku zaczął kiełkować przysły kult biskupa. W tym kontekście warto wspomnieć o dość zagadkowym epitafium na grobie Stanisława. Jego treść jest znana i przypuszcza się, że pierwotnie znajdowało się ono na kamiennej płycie grobu, w którym złożono ciało Stanisława po translacji do Katedry (1142). Istnieje hipoteza, że być może zredagował je młody Kadłubek lub biskup Mateusz (Jagosz 1997: 49). Napis ten został – zapewne z polecenia Prandoty – przepisany na złotą blaszkę i przytwierdzony do trumny męczennika po kolejnej translacji w połowie lat czterdziestych trzynastego wieku, już w okresie poprzedzającym kanonizację. Jego stylistyka, elegancka prostota oraz pozbawiona ozdobników naturalność narracji, dają mocną podstawę dla tezy, że tekst powstał w dwunastym wieku, najpewniej w jego połowie, choć nie wszyscy się z tym zgadzają (Labuda 2000: 144). Warto przytoczyć jego treść, bo jest to intrygujące literackie świadectwo diametralnie różne od stylu znanego z kroniki Anonima: „Grób ten kryje prochy błogosławionego Stanisława. Ponieważ nie chciał się pogodzić z bezbożnymi czynami króla Bolesława, odszedł do niebieskich pałaców, na które zasłużył męczeństwem. Szczęsny, dla kogo Bóg jest nagrodą, a niebo mieszkaniem” (Plezia 1999: 102).

Współgrają z tym fragmenty *Żywotów* świętego Stanisława z trzynastego wieku autorstwa Wincentego z Kielc (lub wedle Gerarda Labudy z Kielczy), w jakich pojawiają się konkretni ludzie, żyjący na początku tego stulecia, którzy mieliby propagować jego kult – są to scholastyk Benedykt oraz dziekan kapituły Damian lub Doman (Plezia 1962 : 19).

Niezwykle interesującym odkryciem, które wywołało sensację w świecie nauki była znaleziona w Skandynawii chrzcielnica z Tryde. Datowano ją (przynajmniej na początku) na drugą połowę dwunastego wieku i w jej ikonografii doszukiwano się scen związanych z epizodami życia Stanisława, na przykład wskrzeszenia Piotrowina. Przypuszczano nawet, że kult świętego miał się dostać w ten rejon Europy poprzez księżniczkę Ryksę – córkę Bolesława Krzywoustego. Bardziej wnikliwe badania wykluczyły jednak związek tego artefaktu z postacią pierwszego polskiego świętego i źródło to traktować należy jako niepewne. Nie zmienia to faktu, że tradycja postrzegania w postaci Stanisława i jego męczeństwie cech świętego rodziła się stopniowo i tak samo zaczęła zdobywać popularność. Uzyskała ona nowe, potężne medium w postaci kroniki Wincentego Kadłubka w trzynastym wieku (lub na przełomie dwunastego i trzynastego), który stał się pierwszym hagiografem krakowskiego biskupa. Jednak droga do uczynienia z niego postaci centralnej polskiej duchowości była jeszcze odległa, bo tak chyba należy rozumieć akcję sprowadzenia w roku 1184 przez Kazimierza Sprawiedliwego do Krakowa ciała świętego Floriana z Rzymu. Sugerowałoby to, że książę raczej w rzymskim męczenniku widział potencjał na rewitalizację życia religijnego swych

poddanych i wiązał z nim wielkie plany. Ostatecznie święty Florian musiał ustąpić miejsca świętemu Stanisławowi – i to w sensie dosłownym, gdyż na miejscu jego pierwotnego pochówku w katedrze stanął grób świętego Stanisława (choć mowa tu już o czasach późniejszych).

Rodzącą się powoli legendę krakowskiego biskupa-męczennika zrekapitulował mistrz Wincenty Kadłubek. Ten wielki erudyta, dzięki imponującej znajomości ówczesnej literatury, był w stanie zbudować widowiskowy opis sporu króla Bolesława ze Stanisławem. Jego wersja wydarzeń, stworzona około sto dwadzieścia lat po zdarzeniu, kształtowana była zapewne pod wpływem środowiska pielęgnującego w kapitule pozytywną pamięć o Stanisławie i stała się, jak uważają liczni badacze, już opisem hagiograficznym tej postaci (Labuda 2000: 145). Możliwe, że znalazły się tu także refleksy pamięci rodów możnowładczych, niechętnych królowi, dotkniętych jego polityką czy porywcznością. Zwłaszcza przemawia do czytelnika okrucieństwo króla, który znęca się nawet na dzieciach zrodzonych z nieprawych związków, odciągając je od piersi matek, co wydaje się oryginalnym literackim pomysłem kronikarza (Banaszkiewicz 1981: 355-356). Niezwykle interesujący w tym kontekście jest fragment, w którym pojawiają się włożone w usta Bolesława zarzuty kierowane wobec Stanisława już na Węgrzech, po wygnaniu, z jakimi Kadłubek gorąco polemizuje. Przymuszczałnie byłyby to okruchy pamięci biorącej władzę w obronę i sugerowałyby, że jeszcze ponad wiek od wydarzeń monarcha mógł mieć obrońców (Grudziński 2010: 124-125). Na kartach kroniki Mistrz Wincenty, relacjonując dramatyczny spór biskupa z królem, stanął już całkowicie po stronie tego pierwszego, budując przede wszystkim ramy, w jakich należy, według niego, postrzegać to wydarzenie, a więc jako konfrontację o podłożu moralnym. W tej perspektywie akcentowane są wszelkie negatywne cechy Bolesława – polityka szalonego, okrutnego, mającego skłonność do działań nieracjonalnych i despotycznych wobec poddanych. Władca pokazany zostaje jako człowiek bezmyślny w swej zapalczywości, niepotrafiący narzucić sobie moralnych i psychologicznych hamulców. Widać to wyraźnie w opisie karania rodzin rycerzy, którzy mieli opuścić Bolesława podczas wyprawy wojennej na Ruś. Pomimo że żony owych wojów poniosły już karę, król nakazał przystawiać im do piersi szczenięta zamiast dzieci. Sprowokowało to reakcję biskupa, który wobec takiej agresji nie mógł zachować neutralności. Ponieważ ten fragment kroniki jest powszechnie znany, więc nie ma potrzeby jego cytowania, zwłaszcza że tym, co interesuje autora niniejszego artykułu, jest przede wszystkim geneza legendy świętego Stanisława. Jawi się on u Kadłubka jako modelowy kandydat do świętości, jest obrońcą uciśnionych i prześladowanych, odważnym rycerzem chrześcijańskich cnót pokory i umiaru, co wyraźnie kontrastuje z obrazem Bolesława. Męczeńskiej, niewinnej śmierci Stanisława towarzyszą ponadto

takie znaki, jak cudownie zrośnięcie się rozczłonkowanego ciała męczennika czy pojawienie się orłów, które pilnowały jego członków. Są to tak zwane wątki wędrowne, pojawiające się w licznych hagiograficznych opisach znane z całej Europy (Plezia 1999: 127). Wedle kronikarza to te nienaturalne zjawiska miały między innymi doprowadzić do ucieczki władcy na Węgry. W tekście znajdują się też określenia takie jak: „święty”, „męczennik”, „święte ciało”. Dodać tu trzeba, że tego typu wyrażenia Kadłubek zastosował blisko pięć dekad przed oficjalną kanonizacją. Skutkiem powyższej narracji traci zdecydowanie na znaczeniu postać króla Bolesława, który zaczyna wyglądać jak antywzorzec średniowiecznego władcy.

Wersja Mistrza Wincentego została rozbudowana i uzupełniona metodyczną pracą jego imiennika z Kielc. Stworzył on w połowie trzynastego wieku dwa *Żywoty Stanisława* (*Vita minor*, *Vita maior*), które stały się oficjalną wykładnią jego życia i śmierci oraz zostały wplecione w duchowy profetyzm polskich dziejów. Ofiara Stanisława ma bowiem zmienić historię i po upadku politycznym doby dzielnicowej otworzyć całkiem nowy rozdział. Już wówczas istniało zapotrzebowanie na takie postrzeganie roli biskupa-męczennika i pojawiły się możliwości kanonizacyjne. Wybór autora żywotów nie był zresztą przypadkowy, ponieważ miał on prawdziwe zacięcie historyczne (Plezia 1962: 25); nazywany jest nawet Długoszem trzynastego wieku. Na jego formację intelektualną wpływ mają niewątpliwie dwaj wielcy krakowscy biskupi z rodu Odrowążów; Iwon i Prandota oraz duchowość zakonu dominikanów, do zgromadzenia których w pewnym okresie wstąpił. Zakonu, dodać trzeba, w tym czasie wybitnie „narodowego” i żywo zainteresowanego lokalną oraz ponadregionalną historią ojczystą. Być może to biskup Iwon skłonił go do napisania *Żywotu mniejszego*, który powstał ponad dekadę od jego śmierci w latach czterdziestych trzynastego wieku. Głównym powodem jego redakcji jest uzupełnienie dokumentacji wysłanej do Rzymu, (*Kronika Kadłubka*, epigram nagrobny, *Cuda św. Stanisława* i właśnie *Żywot*), która pomóc miała w decyzji o kanonizacji Stanisława. Spełnił swoją rolę, bo niektóre motywy miał wykorzystać papież Innocenty IV w bulli Piotra z Werony. W tekście pojawia się interesujący fragment o próbach szukania informacji u źródeł, czyli w Szczepanowie. Miał to miejsce odwiedzić Wincenty, ale zastał tam tylko drewniany kościółek św. Marii Magdaleny, uważany za fundację przyszłego męczennika i hipotetyczne relikty gródka jego rodziców. Był to stosunkowo niewielki gest, jednak fakt, że autor zadał sobie trud, by na własne oczy zobaczyć miejsce związane z męczennikiem, wymownie świadczy o jego metodycznym podejściu. *Vita minor* przeznaczony był zapewne dla czytelnika zagranicznego, więc znalazło się w nim sporo informacji o polskiej historii, chociaż, jak wiadomo, autor i tak od niej nie stronił i wpisywała się ona w jego autentyczne zainteresowania. Warty podkreślenia jest fakt, że

w opisie panowania Bolesława Szczodrego można znaleźć pewne pozytywne akcenty, mimo że ostatecznie to z powodu świętokradztwa monarchy królestwo czeka upadek polityczny i moralny (Grudziński 2010: 163). Z punktu widzenia, jaki interesuje autora niniejszego artykułu, pojawia się w narracji bardzo wyrazisty opis wskrzeszenia Piotrowina w trakcie procesu o darowaną diecezję wieś. Jest to bardzo istotny wątek (choć spór bardziej odpowiada realiom trzynastego niż jedenastego wieku), osadzony w kontekście analogicznych cudów znanych z bogatej literatury hagiograficznej średniowiecza. Niemniej jednak pojawia się ważki argument przemawiający za tym, że Stanisław nie był zwykłym śmiertelnikiem. Całość natomiast wywodu dominikanina, jeżeli chodzi o odczytywanie dziejów ojczystych, ma raczej wydźwięk pesymistyczny.

Już po kanonizacji, dokonanej w Asyżu 8 września 1253 oraz po uroczystej elewacji w Krakowie 8 maja 1254, Wincenty napisał oficjum liturgiczne o nowym świętym, a pod koniec życia (może około 1260 roku) przystąpił do redakcji *Vita maior*, gdzie wyartykułował ostatecznie rolę posłannictwa biskupa Stanisława w polskim państwie oraz Kościele. Jest to komplementarny wykład domykający proces kształtowania się jego legendy, spełniający standardy biografii pobożnego biskupa wieku trzynastego. Znajdują się w nim opisy licznych cudów, prób dyscyplinowania duchowieństwa, przykładowego wypełniania obowiązków duszpasterskich, zaakcentowana została empatia wobec biednych i wykluczonych, ale najważniejszy element stanowi właśnie uwikłanie się Stanisława w dzieje Polski. To tutaj po raz pierwszy postawiona została diagnoza o upadku państwa i zarysowana recepta na powrót do świetności. Warunkiem było wykorzystanie powtórnie insygniów koronacyjnych, czyli wskrzeszenie zjednoczonego królestwa. Wincenty po mistrzowsku wplótł w tę optymistyczną wizję tak zwaną „legendę węgierską”, wedle której niegdyś o koronę starali się Mieszko i Stefan. Papież miał już przygotowane insygnia dla Polaków, ale interwencja anioła przekonała go, że jako wspólnota polityczna nie są oni jeszcze dojrzały, żeby je otrzymać, jako że „są bardzo dzicy” (Plezia 1962: 28). Jest jednak nadzieja na pańskie miłosierdzie także i dla nich, ponieważ tym, co miało zmienić bieg polskiej historii, odkupić grzechy wielu pokoleń i świętokradztwo Szczodrego był, według Wincentego, moment kanonizacji biskupa. Jego orędownictwo za ojczyznę, cudownie zrosnięte członki miały być zapowiedzią politycznej rewitalizacji i początkiem nowego świetlanego etapu historii, której bez postaci biskupa-męczennika odczytać nie sposób. Ta niezwykle profetyczna, optymistyczna wizja stała się bardzo popularna w kolejnych dziesięcioleciach i wpłynęła na imponujący rozwój kultu Stanisława w trzynastym i czternastym wieku. Został on głównym patronem odnowionego przez Łokietka królestwa, czego dobitnym dowodem jest ołtarz świętego w postaci konfesji na centralnym

miejscu katedry (Rożek 2000: 336-339), wielokrotnie przebudowywany i wzbogacany licznymi biskupimi czy królewskimi fundacjami. Jego rolę ideowego spoiwa państwa pięknie podkreślają zarówno Michał Rożek, nazywając go Ołtarzem Ojczyzny (*Ara patriae*), jak i Tomasz Grudziński, obdarzając go mianem sanktuarium patriotycznego. To tu zaczynać i kończyć się będą procesje stanisławowe oraz uroczystości koronacyjne polskich monarchów.

Upadek króla Bolesława Szczodrego

W tej perspektywie warto poświęcić uwagę upadkowi króla Bolesława. W konfrontacji z ewolucją kultu biskupa bowiem, co już było wspomniane, postać ambitnego władcy staje się tylko tłem dla legendy świętego. Męczeństwo i prawość Stanisława wymaga uczynienia z monarchy grzesznika i despoty działającego nieracjonalnie i okrutnie. Oczywiście pozytywne cechy tego władcy, takie jak hojność czy odwaga podczas zwycięskich kampanii wojennych, stają się zaledwie przejawem chorych ambicji i płytkiego egoizmu. Wyraźnie natomiast akcentowany będzie upadek moralny Bolesława, który stanie się zdeprawowanym rozpustnikiem, gwałcicielem a nawet sodomitą utrzymującym jednoznaczne kontakty ze swoją klaczą (Banaszkiewicz 1981: 359-366). Takie życie kończy się w odpowiednio tragiczny sposób, w obłądziej, czy nawet jak napiszą niektórzy, w paszczach dzikich zwierząt. Fantazja kolejnych pokoleń pisarzy naprawdę nie zna granic w tej materii. Mocne przykłady z życia i śmierci króla pokazują dobitniej, z jakim zepsuciem ludzkim musiał się zmierzyć biskup i jak bardzo niewinna była jego śmierć. Z czasem bardzo wyważona wersja Anonima ustępuje hagiograficznej opowieści jego następców, łącznie z Janem Długoszem w piętnastym wieku.

Trzeba jednak skupić się na kwestii rzeczywistego końca rządów Szczodrego, które do momentu jego wygnania ocenić można jako całkiem udane. Ucieczka z kraju musiała odbywać się nagle, a Gall i Kadłubek zasadniczo zgadzają się, że to na Węgrzech monarcha szukał pomocy. Podają oni jednak inne motywy decyzji króla co do obranego kierunku. Bolesław liczył na pomoc Władysława Węgierskiego, którego niegdyś wspierał w walce o tron. W 1081 lub 1082 roku miał tam ponieść śmierć w wyniku tajemniczego zamachu (Grudziński 2010: 151-152). Jego sprawcami mieli być wedle Galla jacyś niezidentyfikowani Węgrzy, co nie jest nieprawdopodobne, jeśli wziąć pod uwagę liczne interwencje w tym państwie, jakie przeprowadzał Szczodry. Warto wspomnieć, że zapiski nekrologiczne polskich i zagranicznych ośrodków klasztornych, wspieranych niegdyś przez tego władcę, zawierają dowody, że modlono się za jego duszę. Oznaczałoby to zatem, że nie uważano go za zbrodniarza i świętokradcę. Koresponduje z tym, utrwalona przez

mistrza Kadłubka tradycja, broniąca dobrej pamięci Bolesława, a szkalująca biskupa. W końcu rozwinię się też inna literacka narracja, która poprowadzi losy wygnanego króla w odmienny sposób, dając mu szansę na choć częściowe duchowe oczyszczenie i odkupienie win. Pojawi się wątek jego pielgrzymki do Rzymu, rozgrzeszenia papieskiego, pokornego i skromnego życia w klasztorze upływającego na modlitwie i fizycznej pracy (Banaszkiewicz 1981: 369-387).

Ostatnim rozdziałem losów rodziny Bolesława był powrót do Krakowa jego syna Mieszka z matką zapewne w 1086 roku. Przyjął go na swoim dworze Władysław Herman, który objął rządy po ucieczce brata (nie ma dowodów, że Herman uczestniczył w buncie, co wyraźnie wyartykułował Gerard Labuda). Dwa lata później młody książę poślubił księżniczkę ruską. Prawdopodobnie pogodził się z zaistniałą sytuacją i zaakceptował nową linię polityczną prowadzoną przez wuja, jednak w wieku dwudziestu lat, w roku 1089, nagle zmarł. Gall sugeruje, że jedyny syn Szczodrego został otruty i poświęca temu znaczny fragment kroniki, opisując wielki żal poddanych po jego zgonie. Wydaje się, że sposób potraktowania tej postaci został narzucony przez osoby, które na zmianach politycznych, jakie zaszły po 1079 roku, najwięcej straciły (Grudziński 2010: 157). Możemy podejrzewać, że jeszcze w czasach powstania pierwszej polskiej kroniki (czy raczej kroniki dynastii Piastów, czym był w istocie tekst Galla) istniała grupa osób zachowująca nienajgorszą pamięć o Bolesławie Szczodrym. Być może ludzie ci dokładnie pamiętali rzeczywiste powody konfrontacji i prawdziwy przebieg wydarzeń. Początek legendy o świętym Stanisławie zbiegł się więc z końcem panowania potężnego władcy, a także śmiercią jego potomka.

Źródła cytowań

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska* (1965), przekł. Roman Grodecki, wstęp Marian Plezia, Wrocław: Biblioteka Narodowa.
- BANASZKIEWICZ, JACEK (1981), 'Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego', *Kwartalnik Historyczny*: 88, ss. 353-390.
- BIELAK, WŁODZIMIERZ (2011), 'Jeszcze w sprawie faktum biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa', *Nasza Przeszłość*: 115-116, ss. 145-162.
- GRUDZIŃSKI, TOMASZ (2010), *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław*, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.
- JAGOSZ, MICHAŁ (1997), *Przedrozbiorowe procesje wawelskie św. Stanisława, biskupa i męczennika*, Częstochowa: Wydawnictwo OO. Paulinów
- KOŁPAK, PIOTR (2014), 'Ad Placandam Iram Dei Fierent in Ecclesiis Processiones. Święci patronowie Królestwa polskiego w procesjach późnośredniowiecznego Krakowa', *Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ*: 9, ss. 87-104.
- LABUDA, GERARD (2000), *Święty Stanisław biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań: Instytut Historii UAM.
- Mistrza Wincentego *Kronika Polski* (1974), przekł. Kazimierz Abgarowicz, Brygida Kürbis, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- NOWAK, ANDRZEJ (2014), *Dzieje Polski. (Skąd nasz ród do 1202) t.1*, Kraków: Wydawnictwo Biały Kruk.
- PLEZIA, MARIAN (1999), *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Homini.
- PLEZIA, MARIAN (1962), *Wincenty z Kielc, historyk polski pierwszej połowy XIII wieku. Studia Źródłoznawcze commentationes*, t. VII, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe
- ROŻEK, MICHAŁ (2000), *Przewodnik po zabytkach i kulturze Krakowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- STRZYŻ, PIOTR (2009), *Płowce 1331*, Warszawa: Bellona.
- WYROZUMSKI, JERZY (1999), *Dzieje Polski Piastowskiej (VIII w.-1370) t. 2*, Kraków: Fogra Oficyna Wydawnicza.
- ZIENTARA, BENEDYKT (1998), *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa: Wydawnictwo „TRIO”

